

Maciej Urbanowski: Ślady Józefa Mackiewicza w „Śladach krwi”

„Autor powieści torował Mackiewiczowi w latach 80. XX wieku niełatwą przecież drogę powrotu do krajowego czytelnika. Myślę tu oczywiście o krakowskiej „Arce”, którą redagował Jan Polkowski i które nie tylko tworzyła swoje łamy na teksty dotyczące Mackiewicza, ale która przyznała mu w roku 1984 swoją nagrodę” – Maciej Urbanowski pisze o wpływach Józefa Mackiewicza, które odkryć można w powieści „Ślady krwi” Jana Polkowskiego

Wydane w 2014 roku *Ślady krwi* wzbudziły zarazem zaskoczenie i zachwyty krytyki literackiej.

Zaskoczenie, bo autorem powieści był Jan Polkowski, wybitny poeta, autor poruszających wierszy, których uroda wynika między innymi z ich oscylującej na granicy ciszy i milczenia lapidarności. A tu otrzymaliśmy dzieło obszerne, wielowątkowe, o – jak to się mówi – szerokim epickim oddechu, ciekawie modyfikujące wzorzec sagi rodzinnej...

Zachwyty, bo *Ślady krwi* są książką, która uderza stylistyczną maestrią i powagą problematyki. Jest w niej – jak zauważył celnie obecny tu z nami Ryszard Legutko – „dobrze znana z poezji Polkowskiego czysta i krzepiąca nuta wzniosłości”, ale także zarazem zbiorowy portret kilku

„Ślady krwi” są książką, która uderza stylistyczną maestrią i powagą problematyki

pokoleń Polaków, a dalej jeszcze dramatyczna opowieść o rodzinie i ojcostwie, medytacja nad skomplikowaną tożsamością

człowieka, literacka synteza współczesności, krytyczny obraz współczesnej Warszawy, przypowieść o pamięci, studium emigracji i wykorzenienia, ale trochę też romans, a trochę sensacyjna opowieść...

Tytułowe „ślady krwi” rozumiem co najmniej trojako. Najpierw jako ślady krwawej, dramatycznej historii, która tak silnie naznaczyła dzieje rodziny głównego bohatera powieści Polkowskiego, Henryka Harsynowicza. Ale ten ostatni odkrywa też w samym sobie „ślady krwi” swoich polskich, żydowskich, rosyjskich, niemieckich wreszcie przodków, przekonując się, iż nie sposób o nich nie pamiętać, że nie można ich zatrzeć, że myli się syn Harsynowicza mówiąc, iż „narodowość w dzisiejszych czasach nie ma znaczenia”. Krew pojawia się u Polkowskiego jako symbol ludzkiego życia, tajemniczego, niepoznawalnego, jakoś ciemnego. „Starzał się. Krew wybierała okrzęzne, coraz bardziej skomplikowane drogi do celu”, czytamy o Harsynowiczu.

Kwestia pamięci wydaje mi się zresztą kluczowa w książce Polkowskiego. „Skąd ukraść wywiezioną pamięć, pokolenia losów, gdy została tylko pusta, kręcąca się dla nikogo karuzela?”, pyta bezradnie Harsynowicza patrząc na dzisiejszą Warszawę. Potem usłyszy od księdza, że „właściwie żyjemy po to, żeby pamiętać.[...] A brak pamięci jest przecież jednym z wcieleń kłamstwa i przyczyn złej śmierci”. Jego

wuj powie mu także, że „pamięci nie da się amputować, wrzucić do zbiorowego grobu i posadzić las”, a do tego „kłamstwo niepamięci przyciąga zło jak magnes opiłki”. Dlatego Harsynowicz będzie do końca i wbrew wszystkim szukał utraconej pamięci o sobie i swojej rodzinie. Jedynie pamięć jest ciekawa, chciałoby się więc powiedzieć po lekturze Śladów krwi...

No właśnie, jak mają się *Ślady krwi* do postaci Józefa Mackiewicza? Warto najpierw przypomnieć, iż autor powieści torował Mackiewiczowi w latach 80. XX wieku niełatwą przecież drogę powrotu do krajowego czytelnika. Myślę tu oczywiście o krakowskiej „Arce”, którą redagował Jan Polkowski i które nie tylko tworzyła swoje łamy na teksty dotyczące Mackiewicza, ale która przyznała mu w roku 1984 swoją nagrodę. To dzięki Polkowskiemu w roku 1983 ukazały się też krajowe wydania powieści *Nie trzeba głośno mówić* oraz tomu *Nie trzeba głośno mówić*.

Z kolei w samej powieści czytamy, iż Henryk Harsynowicz ma w swojej ciekawej i charakterystycznej bibliotece „parę tomów Józefa Mackiewicza”. Przy czym szczególnie chyba ceni *Sprawę pułkownika Miasojedowa*. Miasojedow budzi bowiem „niespokojne wątpliwości” Harsynowicza. W „złe dni”, jak pisze narrator, Harsynowicz:

„Zaklinał Miasojedowa, żeby przeszedł na emeryturę, rzucił kochankę i wyjechał z żoną na prowincję, najlepiej gdzieś na południe, na Krym lub do Odessy. Błagał, by zaczął żyć dyskretnie, niezauważalnie, nie dając najmniejszych powodów do zagoszczenia choćby w zdaniu wtrąconym mdłej powieści dla dziewcząt. Namawiał, by nie zdradzał się ze swym istnieniem przed nikim. [...] Gdyby Miasojedow zachował się ostrożniej, mógłby spokojnie smakować życie jak oliwkę w zimnym

Martini, napawać się nieśmiertelną łagodnością czarnomorskich fal, z melancholią opłakiwać śmierć kwiatów, celebrować cud narodzin owoców i przechadzać się po rajach utkanych ze słów na tyle błahych, że nikt nie musi ich wypowiadać”.

Czemu Harsynowicz ceni akurat tę powieść Mackiewicza? Zapewne widzi analogie między sobą i jej tytułowym bohaterem – ofiarami XX-wiecznej historii, brutalności Imperium i cynizmu geopolityki. Ale może – przeciwnie – zestawiając się z rosyjskim pułkownikiem czuje wyrzuty sumienia, iż nie dość twardo stawił czoło historii, że – jak sam wyzna – „staje się jałowym ambasadorem tchórzostwa, sojusznikiem małostkowego przetrwania”. A wreszcie złości go to, iż nie jest w stanie pomóc swemu ulubionemu bohaterowi.

Z Mackiewiczem łączy powieść Polkowskiego także temat komunizmu. *Ślady krwi* nie tylko pokazują na przykładzie sensacyjnej historii spadku Harsynowicza „długi cień” komunizmu w naszej współczesności, ale też na przykład świetnie ukazując jego niszczące, czasem tragiczne, czasem groteskowe oblicze.

Z Mackiewiczem łączy powieść Polkowskiego także temat komunizmu

Na przykład w epizodzie opisującym sen Harsynowicza o jego wstępowaniu do partii, we

fragmentach rekonstruujących dzieciństwo bohatera, czy wreszcie we wstrząsających scenach z tuż powojennego Gdańska.

Komunizm dla Polkowskiego to – jak sędzę – przede wszystkim owym kłamstwem niepamięci i wynikającym zeń przyzwoleniem na zło. Widać to zresztą w poezji i eseistyce autora Drzew.

I jeszcze jeden trop Mackiewiczowski w *Śladach krwi* – opisy natury. Piękne, realistyczne a zarazem zmysłowe, pełne utajonej poezji, miłości do świata, w którym toczy się nieustanna, cicha walka o przetrwanie. Oto cytat, który mógłby wyjść spod pióra „ptasznika z Wilna”:

„Anemiczne słońce usiłowało przedziurawić mgłę, nieruchawą jak sztywne, schnące na sznurach prześcieradła. Łąka upstrzona była krowimi plackami, jałowcami i ciemnozielonym janowcem z otwartymi torebkami po wystrzelonych nasionach. Między nimi przechadzały się wrony. Zatrzymywały się co chwilę i nad czymś zastanawiały, przekrzywiając głowy. Trzeba było przejść jeszcze kilkaset metrów, by dotrzeć do lasu. Towarzyszyły mu tylko sikorki, częściej bogatki, z rzadka ubogie, czarnogłówki czy modraszki. Uwijały się pracowicie. Walczyły o przetrwanie bez wytchnienia, z radością, bez najmniejszej skargi”.

Maciej Urbanowski

zmieniony tekst laudacji wygłoszonej 11 listopada 2015 roku w trakcie wręczania Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza – Jan Polkowski otrzymał wówczas wyróżnienie